Wydanie poranne.

„GŁOS NARODU.“ wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień, rano.

PRENUMERATA wynosi W Krakowie: miesięcznie kor. 2, kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem: kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA SIĘ 50 hal. miesięcznie Zmiana adresu: 40 ha

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

Cena 4 hal.

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 h. Listy pieniężne i przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji »Głosu Narodu«. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.—Rękopisów redakcja nie zwrac Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. »Głos Narodu« Kraków. Telefon Nr. 190

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje upoważniony przedsiębiorca tego działu p. Włodzimierz Strycharski w biurze inseratowem „Głosu Narodu“, róg św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerz za każdy następny raz 12 hal. — Nadesłane po 60 halerzy od wiersza za każdy raz. — S... nekrologi itd. 80 hal Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu) M. Opelik, R. Mosse, N. Dukes, H. Schalek, w Paryżu C Adam, rue de Varenne 38.

Nr. 397 Kraków, niedziela dnia 17 grudnia 1905 r. ROK XIII.

Z Rosji.

Armja mandżurska a związek związków.

Petersburg 17 grudnia. (Tel. Wł.) Pisma tutejsze podają, że kilka ostatnich posiedzeń centralnego komitetu związku związków poświęconych było obradom nad projektem konstytuanty Podczas obrad odczytywano **oświadczenie rewolucyjnej organizacji armji mandżurskiej, uznające związek związków za rząd tymczasowy,** do chwili zwołania konstytucyi.

Wszechrosyjski związek oficerów.

Petersburg 17 grudnia (Tel. Wł.) „Syn Otiecz.“ podaje, że nurtujące wśród armji wrzenie rewolucyjne zaczyna się skupiać w organizacje programowe. Wkrótce ma powstać **wszechrosyjski związek oficerów,** który będzie posiadał filje w całem państwie. Związek ten **przystąpi do organizacji związku związków.**

Wiec wojskowy w Petersburgu .

Petersburg 17 grudnia. (Tel. Wł.) Według doniesień „Birż. Wied.“ , w Petersburgu odbył się wiec wojskowy z udziałem 250 oficerów gwardyi. Po długiej dyskusji wiec oświadczył się przeciw ewentualnemu zaprowadzeniu dyktatury wojskowej w Petersburgu lub w Rosji, jako sprzeciwiającej się manifestowi carskiemu z dn. 30 paźdz. Nadto rewolucja zapowiada walkę o zrealizowanie tego manifestu, żąda zniesienia stanu wojennego oraz stworzenia milicji ludowej.

Rząd a rewolucja.

„Köln. Ztg.“ donosi z Petersburga. Przy spokojnem rozważaniu sytuacji nie można przeoczyć, że przygotowane już prawo o stowarzyszeniach za da silny cios ruchowi rewolucyjnemu. Prawo to bowiem, jak słychać, zabrania całkowicie zrzeszeń w tym rodzaju, jak „Związek związków“ i „Rada deputacji robotniczej“. Innemi słowy: nowa ustawa odbiera rewolucji dotychczasową silną pozycję. O zgnieceniu jej jednak takimi środkami nie może być już mowy. Cała ludność jest już zrewolucjonizowana, runęły wszelkie pojęcia praw, zerwane wszelkie węzły równowagi społecznej, a im dłużej trwać będzie stan taki, tem szersze kręgi zatoczy prąd anarchji. Rozstrzygająca walka między rządem a rewolucją zdaje się być nieuniknioną. Pytanie tylko, która z obu stron wybierze dogodną porę do rozpoczęcia działań.

Nowa ustawa prasowa.

Berlin 17 grudnia. (Tel. Wł.) Z Petersburga donoszą, że na zasadzie świeżo ogłoszonej ustawy prasowej (którą dzienniki postanowiły ignorować. Przyp. Red. **dziewięciu redaktorów pism petersburskich pociągnięto do odpowiedzialności sądowej za podburzanie do zbrojnego powstania** i inne przekroczenia wydanych przepisów.

Położenie w Odessie.

Do Konstanzy przybył we czwartek parowiec austryackiego Lloydu „Baron Call“, wiozący na pokładzie przeszło trzystu zbiegów z Odessy. Opowiadają oni, że położenie w Odessie staje się z każdym dniem coraz poważniejsze. Konsulowie obcych państw mają przygotowane okręty na ewentualny wypadek, dla ratowania archiwów konsularnych i swoich poddanych.

„Baron Call“ przywiózł wiele listów prywatnych i telegramów, adresowanych do różnych miast Europy. Poczta ta rozesłaną została z Constanzy.

Mobilizacja kozaków kubańskich.

Petersburg 17 grudnia (Tel. Wł.). „Syn Otieczestwa“ podaje, że w tych dniach odbyła się mobilizacja kozaków kubańskich. Zmobilizowane bataljony kozackie mają się udać **do Królestwa Polskiego.** Jest to już trzecia mobilizacja kozaków kubańskich w r. b. Charakterystyczną jest rzeczą, że ukaz o mobilizacji **nie został tym razem ogłoszony publicznie.**

(Widocznie rząd carski nie chce przyznać się otwarcie, iż jako ostatni ratunek pozostali mu tylko kozacy. Przyp. Red.)

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN !

Kraków, 17 grudnia.

Z teatru. Komedję renesansową polską, trzeba jeszcze napisać „Rej“ p. Nowaczyńskiego jest próbą literacką, pełną bardzo pracowitej erudji, zręcznie skombinowaną i ułożoną, ale ani dość wesołą, ani należycie dstojną, zwłaszcza wobec wybranego tematu.

Do sztuki powrócimy jeszcze, nadmieniając na razie, że wykonanie było gładkie i staranne.

Stowarzyszenie Rady opiekuńczej odbyło wczoraj popołudniu pierwsze Zgromadzenie członków pod przewodnictwem prezesa tymczasowego Zarządu, radcy sądu kraj. wyższego dra Franciszka Bujaka, wobec około 150 osób duchownych i cywilnych oraz dam. Obecnymi byli tak że jako członkowie nowego Stowarzyszenia: prezydent apelacyjny p. W. Hausner, poseł Marjewski, dyr. policji dr. Flatau i inni. Przewodniczący dr. Fr. Bujak w barwnych słowach skreślił cel nowego Stowarzyszenia, liczącego obecnie przeszło 360 osób. Po zagajeniu sekretarz tymczasowy nadradca p. Szybalski złożył sprawozdanie z działalności tymczasowego Zarządu poczem Zgromadzenie na wniosek ks. kan. dra Wądolnego wyraziło mówcy serdeczną podziękę za jego niestrudzoną i pełną poświęcenia działalność. Wreszcie dokonano wyboru 30 członków nowego Zarządu, w skład którego weszli pp: Banaś Piotr, radca magistratu; ks. Binek Sylwester, dyrektor zakładu śp. ks. Siemiaszki; dr. Bujak, radca sądu kraj. wyższego; dr. Czerny Jan sekretarz sądowy; dr. Górski Karol, radca sądu kraj. wyższego; Gadulski Ludwik urzędnik Tow. wz. ubezpieczeń; ks. Gruszecki Antoni, proboszcz w Podgórzu; Hausner Witold prezydent sądu kraj. wyższego; Hupkowa Marya właścicielka dóbr; Kielar Wiktor naczelnik kancelaryi są du pow. cywilnego; dr. Kosch Teodor, adwokat; Kranz Ignacy, dyrektor gimnazyum w Podgórzu dr. Kumaniecki Kazimierz kierownik biura pośrednictwa pracy; Kwiciński Józef urzędnik Tow wz. ubezp.; Leichamscheider Jan sekretrz sądowy; Łaski Ludwik, radca sądu kraj. wyższego; Maryewski Franciszek burmistrz miasta Podgórza; dr. Mendelsburg Leon wiceprezydent są du krajowego; dr. Muczkowski Józef radca sądu krajowego; dr. Olearski Witold instruktor stowarzyszeń przemysł. i rękodzielniczych; dr. Sikorski Rudolf naczelnik miejskiego biura statystycznego; dr. Stawarski Antoni radca sądu kraj wyższego; Swolkien Władysław radca policyi; Szpunar Antoni sekretarz sądowy; Szuro Stanisław radca sądu krajowego przełożony sądu w Podgórzu; Szybalski Mieczysław radca sądu kraj wyższego; Udziela Seweryn inspektor szkolny w Podgórzu; dr. Ujejski Gustaw radca sądu kraj. przełożony sądu przem.; ks. dr. Wądolny Czesław kanonik katedralny prałat pap.

Do komisji kontroiującej weszli pp.: Krupicki Stanisław rewident rachunkowy sądu kraj. wyższego; Niemetz Alojzy radca cesarski dyrektor Tow. zaliczk. urzędników i Szyszkiewicz Andrzej naczelnik rachunkowości w dziale życiowym Tow. wz. ubezpieczeń.

Koncert T. Łowczyńskiego. Coraz częściej spotykamy się na estradzie koncertowej z młodymi artystami i muzykami, których talent połączony z rzeczywistem poczuciem artystycznem i zapałem pozwala wierzyć w ich artystyczną przyszłość. W Krakowie dzięki Tow. Muz. w bieżącym sezonie koncertowym mieliśmy już kilka takich debiutów. W ostatni piątek w sali prób Tow. muz. (starym teatrze) wystąpił młody śpiewak krakowski p. Tadeusz Łowczyński, który od roku kształci się w Medyolanie i dał poznać wszystkie zalety doskonałej szkoły włoskich mistrzów a więc przedewszystkiem nieskazitelną równość głosu, swobodne atakowanie tonów w każdej pozycyi umiejętne użycie oddechu i wyraziste a dyskretne frazowanie. Dodajmy do tego jeszcze prześliczny „timbre“ i siłę głosu p. Łowczyńskiego a nie zadziwi nas że przyjęcie młodego śpiewaka przez publiczność było więcej niż przychylne. Ogromny program złożony z wyjątków oper włoskich i kompozycyi polskich, wykonany prawie bez zarzutu oklaskiwała bardzo licznie zebrana publiczność gorąco, tem bardziej, że do artystycznego zadowolenia, przyłączyła się ogólna sympatja dla artysty, który w Krakowie liczy tylu przyjaciół i znajomych. *M. W.*

Z Uniwersytetu. Stopień doktora praw otrzymał wczoraj na tutejszem uniwersytecie p. Witold Alojzy Dymek, praktykant sądowy w Kętach.

Z Tow. Obywatelskiego w Podgórzu otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Wydział towarzystwa obywatelskiego w Podgórzu przyjął z przykrością do wiadomości na ostatniem posiedzeniu reskrypt Wydziału Rady powiatowej z dn. 22 września 1905 r. L. 4520, mocą którego Wydział nie uwzględnił rekursu Tow. Obyw. od uchwały Rady miejskiej z dn. 28 czerwca b. r., którą przyznano p. F. Nowackiemu, byłemu burmistrzowi miasta Podgórza, dyrektorowi kasy oszczędności w Wieliczce, miesięczne wsparcie w wysokości 50 koron — a to z powodów w sprawozdaniu Magistratu przytoczonych. Nie znając tych ważnych powodów, uważa Wydział Towarzystwa Obyw. za rzecz wskazaną podać do wiadomości szerszego obywatelstwa m. Podgórza, jak również tych p. radnych, których ta sprawa żywo obchodzi, że Wydział Tow. podniósł w swoim rekursie nie mniejsze powody a przedewszystkiem że :

1) Rada miejska udzielając — rzecz niebywałą dotychczas — tak wielkiego wsparcia, mimo woli pozbawiła wsparcia przynajmniej kilku nędzarzy, uczciwych i bardziej nieszczęśliwych obywateli tutejszych.

2) stworzyła precedens na przyszłość udzielania hojnych wsparć, równających się pensji niższego urzędnika oddającego się nieraz ciężkiej na łodzienne pracy.

3) nie raczyła uwzględnić tej okoliczności, że wsparty mając rodzinę i bliskich przyjaciół, mógł

bez wątpienia, zwłaszcza u tych ostatnich, liczyć na wsparcie więcej, niż każdy inny opuszczony biedak, często wiekiem i chorobą złamany.

4) sprawę tak ważną traktowano jako wniosek nagły. Niezaprzeczenie cenić powinniśmy zasługi, jeżeli były i według nich stosować zapomogę, ale pamiętać i na to, że skarbiec, z którego czerpiemy, jest wspólnym i uprzywilejowanych znać nie powinien.

Poruszając tę sprawę w drodze publicznej, Towarzystwo ochrony obywatelskiej korzysta zesp sobności, by zwrócić uwagę mieszkańców m. Podgórza, na zbliżający się czas wyborów do komisji podatku osobist. dcch. oraz do komitetu kościelne go. Na pierwsze stanowisko należałoby powołać ludzi, którzyby umieli pogodzić ustawy i wymogi rządu z twardymi warunkami bytu dzisiejszego podatnika, — na drugie ludzi czynnych i sprawnych a nie z imienia tylko zasiadających w Wydziale.

Składki. Złożono w administracji naszego dziennika: Na Jasną Górę: A. S. z podzięko waniem za otrzymane dobrodziejstwa 4 K. Na szpital dla nieuleczalnie chorych: p. Emil Pfau 2 K. Dla głodnych w Warsawie: Ks. W. K. 10, k s.p. Rzewuski 5 kor. N. N. 1.20 kor. Dla Koziarskiej X. S. 2 K., ks. Szczepan Gibel 4 kor. p. Franciszek Pokorny 4 K. p. Marjan Bezimienny z Białej 6 kor.

Prof. Lutosławski Wincenty opuścił na jakiś czas Londyn, gdzie jak wiadomo pracował naukowo w „British Muzeum" i dla kolonji polskiej urządziłodczyt o Mickiewiczu. Obecnie jak się dowiadujemy, prof. Lutosławski wyjechał z Anglii dla wypoczynku. Bawił czas jakiś w Afryce, mianowicie w Algierze, skąd udał się do Hiszpanji, gdzie wraz z żoną przepędzi święta Bożego Narodzenia.

Pięciuminutowe prelekcje. Podczas pobytu króla portugalskiego w Paryżu, zaproszono kilku uczonych oraz p. Curie-Skłodowską do wygłoszenia w obecności monarchy prelekcyj, lecz każdemu z nich oznaczono maximum czasu, jaki mówić mogą. Wygłaszali więc z pośpiechem prelekcje prof. Beeguerd, Lippmann, Lacroix, Noissan: o fotografji kolorowej,otograi bez drutu, abrykacji sztucznych djamentów etc. P. Curie-Skłodowska miała zaznajomić króla z zastosowaniem pra ktycznem radium.... W przeciągu pięciu minut lecz przedłużyła prelekcję o — całą minutę. Końcowych jej słów jednak nie można było doszleć, aby dać znać prelegentce, iż 5 minut już mis, aby dać zna! prelegentowi, iż 5 miunt już minęło.

Pop Hapon, który pojawił się w d. 15 b. m. w parlamencie francuskim podczas mowy Jaure'sa, wygląda nie tak, jak sobie publiczność francuska popa-rewolucjonistę wyobrażała. Przedewszystkiem nie jest to typ rosyjski ani słowiański, lecz najbardziej przypominający Włocha. Nie wygląda też bynajmniej na duchownego a mniej może jeszcze na rewolucjonistę. Jestto wysmukły młodzieniec, o fizyognomji bez wyrazu nosi małe wąsiki i krótką ciemną bródkę. Twarz jego jest szczupła i pociągła cera żółta. Małe oczy, pozbawione wyrazu i blasku, osłania mu pince-nez, którego sznurek założony jest za prawe ucho. W ciemnym żakiecie zimowym wygląda prędzej na subjekta sklepowego niż na duchownego. Spra cowane jego ręce świadczą o tem, iż musiał się zaj mować pracą ręczną, zanim oddał się polityce. Hapon rozumie mało po francusku, lecz pozostał na posiedzeniu Izby francuskiej do końca mowy Jauresa.

Na Gwiazdkę.

(Ciąg dalszy)

Wszelkie przybory do ubierania choinek jak i zabawki dla dziatwy, są do nabycia w wielkim wyborze u firm: Rheim i Spółka (linja A—B) Wil. Fenz (ul. Szewska) St. Porębski (ul. Grodzka).

Towary galanteryjne u: ZdzisławaZdanowicza (ul. Sławkowska), Eug. Smidowicz. Józefa Rudnickiego i Grigara (linja A—B), Br. Bilczewskich (Rynek gł.) Anast. Froncza, Skórczewskiego i Sp. (ul. Florjańska) i Zygm. Wieczorka (Sukiennice). Polecamy też Bazar krajowy (róg Rynku i ul. Brackiej).

Bławaty i towary łokciowe w magazynach Henryka Schwarza, Ig. Sobolewskiego (ul. Grodzka), Niesiołowskiego i Neuwerta (Sukiennice), Krzyszkowskiego (ul. Florjańska) oraz sklep tani „pod Kościuszką" (ul. Mikołajska.

Bieliznę nabyć można w składach galanteryjnych — a specjalniew magazynie wyrobów Korczyńskich (ul. Florjańska).

Z magazynów mód i konfekcji damskiej wymieniamy M. Prausowej (Rynek główny), Zamoyskiej (w Sukiennicach), Gałdeńskiej (róg ulicy Florjańskiej), Zimler i Spółka (linja A—B), Fr. Holuba (ul. Florjańska). Rękawiczki u: Fr. Lubańskiego (ul. Grodzka), Boronieckiego i A. Mirkiewicza (ul. Szewska).

Kwiaty żywe w składach ogrodniczych: L. Freege (Sukienice), Michalskiej (ul. Szewska), Micińskiego (ul. Florjańska), w zakładzie Józefitów (ul. Karmelicka).

Wyroby jubilerskie u: Wł. Wojciechowskiego, Piątkowskiego (ul. Szewska), Karola Czaplickiego (pl. Marjacki), W. Czaplickiego i Głowackiego (Rynek gł.) Gliksellego (ul. Grodzka). Wyroby srebrne i platerowane w fabryce i magazynie M. Jarry (Sukiennice), u M. Jakubowskiego (tam że). Bronzownicze u: Kopaczyńskiego i Gregorczyka (ul. Florjańska).

Kamienie czeskie i granaty w magazynie Hofmana (Sukiennice).

Z firm zegarmistrzowskich wyróżnić należy: Bojarskiego i Sataleckiego (ul. Florjańska), Matusińskiego (Sukiennice), Płonkę (ul. Szewska). T. Holika ul. Mikołajska).

Porcelany i szkła dostać można u Tomaszewskiego (Rynek gł.), Pieniążka (ul. Florjańska.

Optycy: Alfred Biasion (stary teatr), Tomasz kiewicz (ul. Florjańska), K. Zieliński (linja A—B) T. Armatys (pl. Marjacki), Niemetz (ul. Szewska) Soczek (ul. Mikołajska).

Delikatesy polecają firmy: AntoniHawełka, J. Jawornicki, Szarski, Wołkowski, M. Dutkiewicz, Wenzel, Kuczmierczyk, W. Suski, Fras i Jadowski, Woyciechowski, Zegadłowicz i Ekier.

Kawę paloną nabywać należy w palarni J. Jawornickiego (Linja A—B), herbaty u J. Grossego (Rynek gł.) i w składzie „Fortuna" (Sukiennice).

Wina ze składów: J. Fedorowicza (ul. Szczepańska, A. Hawełki, J. Grossego (Rynek gł.), A. Gralewskiego (ul. Grodzka), Ciechanowskiego (ul. Florjańska), H. Fritscha (Rynek Mały), Niecia (Rynek gł.)

TELEGRAMY

Powrót jen.Throty.

Berlin 17 grudnia (Tel. Wł.) Jenerał Threta, były dowódzca wojsk niemieckich w południo wo-zachodniej Afryce, przybył do Hamburga w powrocie do Afryki.

Od Administracji.

Jak lat ubiegłych tak i w tym roku wydajemy numer gwiazdkowy naszego dziennika w znacznie większej ilości egzemplarzy, zapraszamy przeto wszystkie firmy chrześcijańskie oraz obywateli ziemskich, właścicieli realności itd. do korzystania z ogłoszeń w tymże numerze, który rozesłany będzie nietylko we wszystkie strony Galicji, lecz także i za granicę. Ze względu jednak na ograniczoną ilość kolumn inseratowych, prosimy uprzejmie o wcześniejsze nadsyłanie ogłoszeń.

WYDAWCA Antoni Beaupre.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY:
Jan Grzywiński.
Drukarnia „Gosu Narodu" pod zarządem
S. Szembeka.

Wyspa dra Moreau.

G. H. Wells.

27) (Ciąg dalszy)

— A do tego — ciągnął dalej Moreau — jestem członkiem religijnym. jakim być musi każdy rozumny człowiek. Liczę także, że więcej widziałem na tym świecie ścieżek Stwórcy, niż pan — szukałem Jego praw przez całe moje życie na swój sposób, podczas gdy pan, jak słyszę, zbierałeś tylko motyle. I ja to powiadam panu, że wartość jaką ludzie przykładają do bólu lub rozkoszy, jest tylko oznaką ich zwierzęcości, oznaką zwierzęcości, z której powstali. Ból, ból i rozkosz — to trwa tylko dotąd, dopóki się tarzamy w prochu....

— Chodziłem zawsze tylko po tych drogach, na które zaprowadziły mnię moje badania. Stawiałem pytanie, by znaleść odpowiedź, a w odpowiedzi otrzymałem pytanie nowe: czy to możliwe, czy nie? Jakaż wtedy namiętność musi ogarnąć badacza! Istota żyjąca przestaje być zwierzęciem, stworzeniem, a staje się problemem tylko! — Odczucie bólu? — wszystko„ co wiem o tem, to tylko wspomnienie czegoś, co mnię gnębiło dawniej, przed laty. — Badając, chciałem tylko jednego: chciałem znaleść najwyższą granicę w tworzeniu form żywych".

— „Ależ — przerwałem — te problemy są wprost okropne...."

— „Do dnia dzisiejszego nie troszczyłem się jeszcze nigdy o etyczną stronę zagadnień. Badanie przyrody niszczy w człowieku sumienie o tyle, o ile natura sama nie ma go. Szedłem tylko naprzód nie troszcząc się ani na chwilę żadnem innem pytaniem, jak tylko tem, które stało przedemną; a mój materjał.... jest tam w chatach...

— „Oto już blisko jedenaście lat upływa, jak przybyłem tutaj z Montgomerym, i z sześciu kanakami, mieszkańcami wyspy Sandwich. Jakgdyby się to stało wczoraj, przypominam sobie ową ciszę szmaragdowej wyspy i tych bezdrożnych wód wokoło. Wyspa jakby czekała na mnie.

— Wylądowaliśmy z przyborami i wybudowaliśmy tę zagrodę; kanaki postawili koło wąwozu skalnego kilka chat. Zabrałem się zaraz do roboty. W początkach zdarzyło mi się kilka nieprzyjemnych wypadków: zacząłem od owcy i zabiłem ją po półtora dniach przy skalpowaniu. Wziąłem owcę drugą, krajałem ją i przerabiałem; gdy nowy twór był gotowy, robił wrażenie człowieka, ale nie byłem z niego zadowolony, gdyż przypominał mnię sobie był ciągle w nieopisanej wprost trwodze, a rozum miał czysto barani. Im dłużej obserwowałem go, tem mniej podobał się mi, aż wreszcie sam uwolniłem go z tej trwogi. Owe zwierzęta, bez odwagi zdjęte ciągłym strachem, bez skry gorętszej energji, nie nadawały się do robienia z nich ludzi.

— „Wziąłem goryla i pracując nad nim jaknajstaranniej, usuwając wszelkie przeszkody z jak największą cierpliwością, zrobiłem z niego mojego pierwszego człowieka. Pracowałem nad nim przez tydzień, dzień i noc; najwięcej trudności natsręczał tutaj mózg, w którym trzeba było wiele zmieniać. Gdy praca była skończona, i gdy nowy twór pobandażowany, powiązany leżał przedemną bez ruchu, przypatrzyłem się mu bliżej i miałem wrażenie, że to jest piękny typ murzyna. Dopiero gdy życie jego było zapewnione, opuściłem go na chwilę. Wszedłem do tego pokoju i zastałem tu Montgomerego w stanie podobnym jak pana: usłyszał kilka krzyków w czasie, gdy zwierzę stawać się zaczęło człowiekiem i wytłómaczył je sobie podobnie jak pan. Nie wtajemnczałem go jednak odrazu we wszystko. Także kanaki zauważyli coś; gdym się ku nim zbliżał, drżeli z trwogi. Montgomery zdołał wreszcie pozyskać ich zaufanie i pogodzić ich ze mną, ale i tak musieliśmy ciężko pracować, aby ich powstrzymać od dezercji Ostatecznie jednak uciekli i w ten sposób utraciliśmy statek.

— „Rozpocząłem pracę nad tem, aby moje stworzenia pouczyć czego. Spędziłem nad tem wiele dni, dając mu pojęcie języka angielskiego i pojęcie liczb, uczyłem je nawet alfabetu. Szło to wszystko powoli — choć naturalnie idjoci, których uczyłem, byli jeszcze powolniejsi! Mój człowiek goryl był jakby czysta tablica i zyskiwał ciągle; a do tego nie miał żadnych wspomnień, czem był poprzednio.

Gdy rany jego pogoiły się i zaczął chodzić i bawić się, przyglądałem go do kanaków. Początkowo bali się go bardzo — co mnię trochę dotknęło. Był jednakże tak łagodnym, że po jakimś czasie pogodzili się z nim i wychowywali go dalej. A uczeń zaczął coraz więcej przyjmować, naśladować i dostosowywać się do nich. Sam sobie zbudował chatę która wydała mi się zgrabniejszą, niż ich szałasy.

— Jeden z pomiędzy kanaków był trochę misjonarzem; ten uczył goryla czytać i obznajomił go z elementarnemi pojęciami moralności.

— Jednakże bydlę to, nie było jeszcze tem, co chciałem stworzyć!

(C. d. n.)